

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Filipa II. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z przesyłką 2 K., bez przesyłki 1 K 60 h,
z przesyłką 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ct., 2 1/2 szyl.
70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inzeratowy:

Kraków, ul. Marka 21. (Telefon Nr. 1354).

Ogłoszenia (Inzeraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego, drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal., ślubny, zaręczyny i nekrologi po 80 hal., za każdy raz. — Założniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempli dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempli dla miejscowych prenumeratorków.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcja rękopisów nie zwraca i beżimiennych listów nie uwzględnia.

Konserwatysta z Grzymałowa.

Ileć w ostatnich latach w państwie czy kraju zabierano się do reformy przestarzałych stosunków, ileć chodzilo o naprawienie wiekowych krzywd politycznych i społecznych, znajdowały usiłowania te przeciwników w tych kołach, które częścią z ni zrozumienia nowszych prądów, częścią z egoizmu stanowego uważały każdy krok naprzód za osobistą stratę, dla uniknięcia której poruszały wszelkie możliwe sprę yny. Tak było w czasie walki o reformę wyborczą do parlamentu; to samo widzimy obecnie przy walce o reformę sejmową. W parlamencie, obradującym na wiosnę 1907 nad reformą wyborczą, sfery, które pod płaszczykiem utrzymania całości państwa broniły swego stanu posiadania, miały skrupowane ręce, mając przeciw sobie obok potężnie objawionej woli ludu także — w interesie państwa — wolę rządu i życzenie korony; to też widzieliśmy, że w twierdzy tych sfer, t. j. w Izbie panów, myśl demokratycznej reformy zwyciężyła i to nawet przy poparciu takich ludzi, którzy wszelką myśl demokratyczną uważają za szczyt złego. Biskupi i feudalni głosowali przeciw pluralności; jeden tylko człowiek wyróżnił się w masie wrogów demokracji i do ostatka bronił straconej pozycji.

Człowiekiem tym był hr. Leon Piniński, napędzony za lenistwo namiestnik Galicji, któremu jako plaster na rany powstałe po skandalicznym wyrzuceniu go z pałacu „pod kawkami” dano dożywotne miejsce wśród starców ciała i ducha, aby tam mógł produkować swe „dowcipy”. — I tego samego człowieka, który w Grzymałowie urosł na większego konserwatystę od hr. Thuna i ks. Szezerzenberga, zrodziła prawica swym mędźwim w sejmie podczas sobotniej dyskusji nad wnioskiem nagłym o przyspieszenie reformy wyborczej. Oczywiście nie widzimy najmniejszej potrzeby polemizowania z „rzeczowymi” wywodami hr. Pinińskiego; wartość ich skrytykował najdobitniej p. dr Leo Wykrykniem: „Eksceleńcy nie zna uchwali”, czyli że Piniński występował przeciw uchwałom, których przy swem wrzodzone lenistwie nie zadał sobie trudu przeczytać. Chcemy tylko wskazać na kilka zwrotów w mowie Pinińskiego, które dają wyobrażenie o światopoglądzie tego „esiety i artysty”, luminarza szlachty podolskiej.

Hr. Piniński na wywody za przyspieszeniem obrad zalecał cierpliwość, argumentując, że „tylko jakiś wyborca może sądzić, że da ona się rychło załatwić”. Ta pogarda dla wyborców jest zupełnie zrozumiałą u człowieka, który chy-

ba zna swoich wyborców (szlachciców tarnopolskich) i pod którego rządami sprawiono wyborcom w Czerniejowie krwawą łaźnię.

Pan na Grzymałowie, który podobno jest znawcą muzyki, nie daje się zdetonować głosami — nieharmonijnymi — wyborców żądających przyspieszenia sprawy od 3 lat rozmyślnie przewlekanej i nie troszczy się na przyszłość o wyborców w przekonaniu, że wobec zachowania kuryi większej własności dla siebie zawsze znajdzie tuzin „wyborców”, którzy między jedną partycją kart a drugą wybiorą p. hrabiego. To przeświadczenie pozwala mu też drwić sobie z ludzi, którzy „zanadto stykają się z opinią”; cóż bowiem p. Pinińskiego obchodzi opinia, która już od dawna wyrobiła sobie o nim zdanie? Opinia pamięta rządy Pinińskiego w namiestnictwie; pamięta jego usiłowania o „reformę” w duchu wstecznym kodeksu karnego; pamięta jego zamyślanie do cudzych obrazów; pamięta jego wystąpienia kłowna przeciw równemu prawu głosowania, nie dziwnego, że nie uznaje on opinii i chciałby innych nawrócić do lekceważenia opinii.

Najmniej obawia się Tuczyńskiego „spadkobierca” — z własnej woli — „radikalizmu”, na który niema się co oglądać. Zapewne, że człowiek, który pod opiekunkami skrzydłami starosty gotów sięgnąć po mandat chłopów ruskich, nie potrzebuje się liczyć z radykalizmem; pewnem też jest, że współpracownik „Gazety Narodowej” nie potrzebuje oglądać się na radykalizm, którego na szpaltach swego leiborganu nigdy nie spotyka; czy jednak nie spotkał się nigdy z jakimkolwiek radykalizmem, bodaj w postaci prezydenta ministrów Körbera, który radykałem kopnięciem wyrzucił leniucha z pałacu namiestnikowskiego?

Takie wystąpienia w sejmie są chyba najsilniejszym argumentem za reformą, a żeby w rowadzić tam ludzi, którzyby Pinińskich doprowadzili do liczenia się z opinią i z radykalizmem.

Zgromadzenie ludowe

odbyte wczoraj na placu Jabłonowskich, było potężną manifestacją ludności robotniczej Krakowa przeciw przewlekaniu reformy wyborczej do sejmiku drożyznie. Na placu Jabłonowskich ustawiono trybunę, którą otoczyły sztandary organizacji, oraz tablice z napisami. Ludzi zebrało się najmniej 3000 co wobec dotkliwego głodu można nazwać imponującym. Zgromadzenie zagał tow. J. Roszewski, którego wybrano przewodniczącym.

Referat o sejmowej reformie wyborczej wygłosił poseł tow. dr Diamond. Wskazał on w swem wspaniałem przemówieniu, że dr Głabiński, który jako prezes Koła polskiego jest w parlamencie reprezentantem większości demokratycznej kraju, w sejmie nie ma żadnego znaczenia tak dalece, że w walce z konserwatystami musi chwycić się obstrukcji. Także rząd bar. Bienenrtha nie spełnia swego obowiązku; podczas gdy np. dla sejmiku czeskiego wniósł przedłożenie o zmianie ordynacji wyborczej, to w sejmie galicyjskim trzyma się na uboczu, nie wpływając zupełnie na większość. Lud — mówił tow. Diamond — obstać przy żądaniu powszechnego i równego prawa głosowania i sprzeciwia się zasadzie „zastępstwa interesów” tak ze względu narodowych, jak i społecznych; jeżeli zaś to „zastępstwo interesów” ma już być utrzymane, żądamy, aby utworzyć się mająca kurya była robotniczą, gdyż proponowana kurya powszechna jest właśnie przeciwieństwem „zastępstwa interesów”, a w rezultacie robotnicy nie uzyskaliby ani jednego mandatu.

Burzliwe oklaski i okrzyki towarzyszyły tym wywodom, poczem uchwalono wysłać do namiestnika, marszałka królewskiego i posła dra Lea, jako przewodniczącego subkomitetu reformy wyborczej, następujący

telegram:

„Zgromadzenie ludowe, obradujące dziś pod gołym niebem na pl. Jabłonowskich w Krakowie, żąda zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmiku. O ile sejm nie byłby zdolny do wykonania tego pierwszego swego zadania, o ile ludzie zasiadający w sejmie okazały się niedorośli do tego zadania i przeprwadzą reformę w kierunku zastępstwa interesów, chybioną tak ze względu na interes narodowy jak i na rozwój społeczny, żądamy zupełnego zostawienia kuryi proletaryackiej klasie robotniczej z ilusią mandatów nie mniejszą jak kuryi szlacheckiej. Protestujemy przeciw temu, by w kuryi proletaryackiej ktokolwiek z uprawnionych w innych kuryach miał prawo głosowania. Z całą stanowczością żądamy uniemożliwienia petryfikacji reformy i wykluczenia prawa weta kuryi”.

Drugi referat

o drożyznie

wygłosił tow. dr Drobner, wskazując na niedostateczność i dla Krakowa zupełnie bezużyteczne pozwolenie na przywóz mięsa argentyńskiego. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do prezydenta ministrów bar. Bienenrtha i ministra handlu Weiskobnera telegram z żądaniem nieograniczonego dowozu bydła z graniczn go i mięsa argentyńskiego.

Po zgromadzeniu uformował się

pochód demonstracyjny.

W długich szeregach szli towarzysze i towarzyski ze śpiewem „Czerwonego sztandaru” ulicami Jabłonowskich, Podwalem i Szewską przez Rynek i ul. Bracką koło magistratu, gdzie wniesiono okrzyki pod adresem prezydenta dra Lea, ul. Grodzką na Rynek pod pomnik Mickiewicza.

Po przemówieniu tow. Misiołka ze stożni pomnika demonstracja się skończyła.

Tow. Daszyński w Ameryce.

Niemiecki dziennik socjalno-demokratyczny „New-Yorker Volkszeitung”, organ amerykańskiej „Socialist Party”, z 26 września donosi o przyjeździe tow. Daszyńskiego jak następuje:

„Polscy socjaliści wielkiego Nowego Jorku mieli wczoraj niezwykłą uroczystość. Tow. Ignacy Daszyński, znakomity mówca, bojownik polskiego proletariatu, postrach galicyjskiej szlachty w austriackim parlamencie, przybył tu wczoraj o późnem popołudniu na parowcu „New Amsterdam” linii Holland-America, aby w Stanach Zjednoczonych przez kilka tygodni poświęcić się agitacji wśród polskiego proletariatu.

Przeszło tysiąc robotników polskich zebrało się już wcześniej po południu w Hoboken, by powitać swojego towarzysza na obcej ziemi. Cierpliwość ich narażoną była na próbę, ponieważ dopiero o godz. 6 ujrżeli go wśród siebie. Kto zna entuzjazm, jaki bywa cechą polskich socjalistów, ten zaledwo może sobie wyobrazić obraz serdeczności, jaką okazano naszemu towarzyszowi.

Przybyłego obdarzono wielkimi bukietami kwiatów z olbrzymimi czerwonymi wstęgami; wygłoszono cały szereg przemówień, wymieniono uściski dłoni, poczem całe grono wsiadło na wynajęty statek, na którym nastąpił dalszy ciąg powitań. W gronie powitalnem byli reprezentanci miejscowej organizacji New York Socialist Party, towarzysze dr Guttman i Halpera.

Tużaj przemówił też tow. Ignacy Daszyński po raz pierwszy na gruncie tego kraju.

Daszyński mówił, że przybywa do kraju nieznanego, lecz nie obcego. Nie czuje on się obcym, gdzie tysiące serc, gdzie tysiące jednakowo myślących przyjaciół, gdzie wreszcie słyszy on dźwięki ojczystego słowa. Przywozi on amerykańskiemu różnorodnemu proletariatu pozdrowienie galicyjskich towarzyszy, których łączy z nimi wspólność celów i ideałów.

Ledwo skończył przybyły ostatnie słowa, statek przybił do brzegu. Towarzysze odprowdzili gościa do domu, gdzie będzie wypoczywał, poczem ze świeżymi siłami zaczęli pracę, którą w starym kraju przerwał”.

Przedruk zabroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

7) Te wszystkie uwagi nie tyczą się wcale właścicieli mieszkania, bowiem — jak powiedzieliśmy wyżej — portrety owe kupione były na licytacji, więc państwo Gałecy, traktujący je z równą pieczołowitością jak i miedziane lichtarze, stoją w tym wypadku na stronie, w tem sek tylko, czy na tej, gdzie blażństwo się kończy, czy na drugiej, przeciwniej, skąd nawet śmieszem być już przestaje.

Ale wróćmy do salonu. Owóż, kiedy nawet wspomniane lichtarze poczęły tracić energię oporu wobec coraz gęściejszego zmierzchu, panująca dotąd ciemność w pokojach została przerwana przeraźliwym dzwonkiem, który zatrajkotał gdzieś w drugim końcu mieszkania i ożywił nieco jego ponure wnętrze. Na odgłos dzwonka otworzyły się z hałasem jakieś drzwi i po chwili do salonu weszła niewyraźna postać, potrącając w ciemności meble i stoliki...

Z pokoju, sąsiadującego z salonem, rozległ się cienki, udający zmęczenie głos kobiety:

— Zapal lampy, Józiu. Ach, jak ty chodzisz, stłuczysz mi coś napewno. Mówiłam,

przychodź zawsze z kuchni ze świecą zapalając lampy, nie, nie ze świecą, bo nakapiesz stearyny na dywan, ale ze swoją lampką. Czy Jaś nie wrócił jeszcze?...

Niewyraźna postać, nazwana Józią, zajaśniała nagle w świetle zapalonej zapalki. Na puculuwatej twarzy dziewczyny z niezmiernie zadartym nosem odbił się zły grymas.

— Jak ja mogę zabierać lampkę z kuchni, kiedy kucharka przybiła gwoździem do ściany, żeby nie zabierać — odrzekła w odpowiedzi. — A panicz Jan wrócił i pisze coś u siebie...

Łagodne, przyćmione nieco zieloną umbrką światło wiszącej lampy wydobyło znów z mroków ściany i sprzęty w pokoju. Zabłyszczwały złociste ramy obrazów, załśniły jak żydowskie rondle nieszczęsne dwa lichtarze, z portretów wyjrzały groźnie oblicza szlachciców. Tylko zieloność mebli i żółtość parawanu przed piecem straciły swój wyzywający charakter, jakim oślepiały wzrok przy świetle dziennem. Pod lampą dumnie rozpierał się na grubym dywanie duży, owalny stół, przykryty niebieską materą z melancholijną zwijsającymi naokoło frendzelkami. Na stole w tendencyjnym nieładzie rozrzucone były książki i albumy, między niemi na najbardziej widocznym miejscu leżał — o dziwo! — album Grotgera, przynajmniej tak opiewał ogromny złoty napis na okładce. Dwa inne,

małe stoliki zastawione były zupełnie drobiazgami ze szkła, porcelany, gipsu, mosiądzu, na eleganckiej etażerze obok pianina spoczywały stopy nut — na niższych półkach, na najwyższej stała piękna waza z wysokim i cienkim snopkiem jakichś uschłych badyli.

Zapuciwszy w oknach rolety, służąca poszła zapalić światła w sypialni państwa, skąd wciąż rozlegał się strofujący głos pani Gałeckiej.

— Cóż ty tak marudzisz tam od kwadransa? Już chyba wpół do szóstej, za godzinę zaczynają się schodzić goście. Józiu, pospiesz się, na miłość boską. A zapalki nie rzucaj na podłogę...

Nareszcie wszystkie potrzebne i niepotrzebne lampy w pokojach były zapalane. Pani domu przy pomocy służącej przyprowadziła do porządku swoją toaletę, poczem zbudziła śpiącego na drugim łóżku męża i weszła do salonu. Była to osoba niewielkiego wzrostu, ale za to niezwyklej tuszy. Pełna twarz, opatrzona u dołu ogromnym podbródkiem, wiernie dostosowywała się do formy reszty ciała. Ze śladów dawnej piękności dotrwały do ówczesnego (czterdziestoletniego) jej wieku tylko bujne czarne włosy i silnie zarysowane brwi. Naogół był to przeciętny, niczem nieodróżniający się typ mieszczański, jakich tysiące spotyka się w teatrze w środkowych krzesłach i łóżach na drugim piętrze lub na

ulicznych przechadzkach w roli cerberów przy órkach „na wydaniu”.

Zegar wydawał właśnie wpół do szóstej, a pan Gałeczki, niski, gruby i wąsaty kamienicznik, łysy jak kolano, zabierał się do wyjścia „na godzinę” do cukierni, gdy w przedpokoju zawarczał energicznie dzwonek.

— Kto to może być? — mruknął niechętnie gospodarz. Ponieważ znajdował się już w przedpokoju, więc sam otworzył drzwi, nie czekając na służbę. Stojący za drzwiami jakiś młody człowiek ukłonił się grzecznie i spytał, czy można wejść...

— Ależ naturalnie, proszę — odrzekł pan Gałeczki. — Łaskawy pan pewnie do Jasia... Zaraz, toć przecież my się znamy, jeśli się nie mylę. Wszak pan Stadniński?

— On sam — wesóło odparł przybyły, ściskając podaną sobie pulchną dłoń.

— A ja myślałem, że pan za granicą, mówił mi Jas... To już chyba dwa lata, jak widzieliśmy się ostatni raz u Jasia w Warszawie. Jak się pan zmienił! Proszę dalej, niech się pan rozbiera...

Stadniński już dawno zdjął palto i czekał na koniec powitalnej przemowy. Pospierał się trochę o pierwszeństwo przedstawienia przodu, wszedł do salonu, dokąd równocześnie prawie wpadł z drugiej strony młody, wysoki student w uniformie politechniki warszawskiej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dnia 29 września przemawiał tow. Daszyński na zgromadzeniu robotników żydowskich w sali teatru Thalia w Nowym Jorku. Zgromadzeni witali tow. Daszyńskiego owacyjnie.

Dnia 30 września odbyło się wielkie polskie zgromadzenie ludowe w Nowym Jorku w sali „Cooper Union Hall”. Mimo wysokiej ceny wstępu, wynoszącej 25 centów amerykańskich (1 K 25 h) 5 tysięcy robotników polskich przybyło na zgromadzenie, aby usłyszeć tow. Daszyńskiego. Sala była przepelniona. 1 1/2 tysiąca ludzi musiało zostać na ulicy. Mowa tow. Daszyńskiego wywołała nadzwyczajny entuzjazm.

W dniu 1 listopada wziął tow. Daszyński udział w wielkiej wieczornej demonstracji przedwyborczej, urządzonej przez nowojorską Socialist Party. 20 000 towarzyszy, z chórami i muzyką, wzięło udział w demonstracji. Obok tow. Daszyńskiego przemawiali wszyscy nowojorscy mówcy socjalistyczni.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych istnieją obok siebie dwie organizacje socjalistyczne: starsza i większa jest „Związek socjalistów polskich”, młodsza i mała, ale posiadająca pismo codzienne jest „Polska sekcja Socialist Party”. Organem pierwszej jest „Robotnik polski” w Nowym Jorku, organem drugiej „Dziennik ludowy” w Chicago. Ta druga należy do amerykańskiej partii socjalistycznej. Zasadniczych różnic nie ma. I „Związek” przystąpiłby każdej chwili do amerykańskiej partii, lecz władzy do tego są za wysokie dla naszych imigrantów; „Związek” stara się tedy dla swoich członków o niższe wkłady w amerykańską partię; renowacja nie doprowadziły jeszcze do rezultatu, ale, jak widzimy, jest to tylko kwestia techniczna, nie zasadnicza.

Mimo to „esdecy” próbowali na tem tie spłatać żakowską intrygę, wymierzoną przeciw tow. Daszyńskiemu. Otóż trzech esdecy, Morris L. Wohlberg, Manny Weiss i Joseph Tylkoff, rzekomo imieniem „Polskiej sekcji Socialist Party” ogłosili w amerykańskim dzienniku socjalistycznym „Call” w Chicago list, w którym ostrzegają przed tow. Daszyńskim, zarzucając mu, że przyjechał celem zwalczania Polskiej sekcji Socialist Party. „Dziennik Ludowy” potępił wystąpienie owych trzech esdeków, stwierdził, że nie są oni wcale członkami „Polskiej sekcji S. P.” i wydał sprostowanie do „Call”. A gdy chicagowski oddział miejscowy „Polskiej sekcji S. P.” uchwalił rezolucję przeciw tow. Daszyńskiemu, komitet wykonawczy „Polskiej sekcji S. P.” w ostrych uchwale odparł ten paść i tę swoją uchwałę ogłosił oficjalnie w „Dzienniku Ludowym”. Tak więc intryga esdecka nie udała się.

„New-Yorker Volkszeitung” ogłasza następującą rozmowę z tow. Daszyńskim:

„Do sprawozdawcy „Volkszeitung” powiedział tow. Daszyński wczoraj, iż przyjechał tu w celu zajęcia się propagandą wśród biernych mas. „Będę miał 36 zgromadzeń w różnych miastach — mówi on — i będę obecnym na kongresie socjalistów polskich, który otwarty będzie 24 listopada w Bridgeport, Conn. Z pewnej strony powiedziano, że ja będę zwalczał Socialist Party. Jest to nieprawda. Ja, przeciwnie, radzę moim polskim towarzyszom, by poszli drogą zjednoczenia się z Socialist Party i mam nadzieję, iż to się da osiągnąć na zjeździe w Bridgeport”.

Do tego dodaje „Dziennik Ludowy” następujące uwagi:

„Z prawdziwym zadowoleniem notujemy to wypowiedzenie się naszego gościa. Jest ono ostatecznym stwierdzeniem tego, co na zasadzie znajomości działalności tow. Daszyńskiego w kraju mówiliśmy, iż nie da się on tutaj użyć do celów polityki frakcyjnej i że praca jego na tym gruncie przyniesie obfite plony ludowi polskiemu na emigracji. Oby tylko tow. Daszyńskiemu udało się rozbić zapory zacietrzewienia frakcyjnego, stojące na przeszkodzie zjednoczeniu się wszystkich socjalistów w łonie jednej krajowej partii socjalistycznej. W tym wypadku pobyt jego w Ameryce byłby epokowym!”

Jasnogórskie zbrodnie.

Odprawa jezuitów.

Że Żeromski, który swego potężnego talentu nie wprzął w taczki konserwatywne i klerykalne — jest solą w oku odnośnych żywiołów — rzecz wiadoma. Ich nadworni „literaci” za wszelką cenę starają się obniżyć wartość jego utworów — każda ich krytyka jest kreml podkopem; ale na taką nie-

przyzwyczajoność, na takie bezczeszczenie zasługi pisarskiej, by dopatrywać się dusz bliźnich w Żeromskim — i Macochu, nikt sobie dotąd z nich nie pozwolił!

Takiej oceny poważił się dokonać dopiero redaktor „uczenie”-jezuickiego organu, ks. Pawełski.

Nie, księżo jezuito, Macochy to produkty wasze — produkty tej obłudy, co ślubuje ubóstwo po to, by móżdż się dorwać do bogactw, co ślubuje czystość, by wyzyskiwać lubieżną bigoterię kobiet-penitentek, co ślubuje pokorę, by dzięki sukni duchownej stanąć ponad krytyką, ponad kontrolą ze strony rzesz wierzących, by je oślepić swą sukną białą — a plugawą, albo i krwawą nawet!

Niegdyś pisarz gminny, mogący złupić z chłopów co najwyżej parę stówek do roku — widział, ile pieniędzy przez wasze ręce się przewala i poczuł „powołanie” do takiego złotodajnego stanu, jak to powołanie — na ten sam widok — czuło przed nim wielu innych (czytajcie ich nazwiska w spisie częstochowskim), co również, jak on, ślubowali co chcieli, boć widzieli, że to do nich nie obowiązuje, że grube mury nie od świata ich odgradzają, lecz osłaniają przed światem — przed jego kontrolą.

Więc wara, księżo jezuito, jednym tehem wymienić Niemcewskich, Żeromskich — i waszych Macochów.

Schwytanie Załoga.

W Hamburgu — w drodze do Ameryki — schwytany został głośny współnik Macocha, Załóg. Zbrodniarza, który w tłumie wychodzący zdał ku okrętowi, rozpoznał z foto grafii komisarz policji Ropert. Przy aresztowaniu znaleziono prócz biletu okrętowego, nabytego przez biuro podróży w Katowicach, tylko kilkaset marek. W pierwszej chwili przesłuchanie Załoga uniemożliwiła jego nieznaną sobie języka niemieckiego i brak pod ręką tłumacza; Załóg przyznał, iż zamierzał uciekać do Ameryki, dokąd miał też pójść i Macoch, z którym był razem we czwartek w Trzebinii. Macoch pojechał do Krakowa, ażeby podnieść większą sumę, którą tam miał złożoną (zapewne pod fałszywym nazwiskiem).

Charakterystyczne jest, iż Załóg podobno nie zmienił odzieży, lecz miał ubranie ze śladami zapranej krwi.

Przewiezienie Macochowej do Piotrkowa.

„Kurier warszawski” donosi z Częstochowy pod datą 15 b. m.:

Dzisiaj o godz. 3 1/2 po południu pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej przewieziono Helenę Macochową z Częstochowy do więzienia piotrkowskiego.

Macochowa przed wyjazdem powtórnie spowiadała się. (Na tym punkcie przypomina Borowską. Red. „Naprz.”). Na dworzec tu tejże wiozła ją dwóch policyantów w do różce parokonnej zakrytej.

Kilka tysięcy osób ciekawych zgromadziło się przed dworcem kolei.

Na stacyi oczekiwali na Macochową sędzia śledczy Bachtjarow, policmajster Czesnakow i pomocnik komisarza policji Arbusow.

Do Piotrkowa Macochową konwojuje dwóch strażników pod wodzą komisarza.

Dalsze śledztwo w klasztorze.

Z Częstochowy donoszą: Przyjechał tu z Piotrkowa prokurator sądu okręgowego Łan-szyn, z którego udziałem odbywa się dalsze przesłuchanie OO. Paulinów.

Szli do klasztoru... na dochodniejsze posady.

Warszawska „Gazeta Nowa” donosi: Izidor Starczewski, jeden z podejrzanych o udział w zbrodni zakonników jasnogórskich, pochodzi z Kalisza. Chodził do miejscowego gimnazjum i po ukończeniu paru klas został urzędnikiem administracyjnym. Ostatnio służył w powiecie w Sieradzu. Były przeor Paulinów, Rejman, również służył przed wstąpieniem do zakonu w gubernii kaliskiej, był bowiem urzędnikiem powiatowym w Wieluniu. Z powodu kradzieży jasnogórskiej dokonano w tych dniach dwóch rewizyj w gub. kaliskiej, jednej w Kole, drugiej w Sieradzu. Rezultat rewizyj władze śledcze trzymają w tajemnicy.

Sejm galicyjski.

Lwów, 16 października.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia poseł dr Leo uzasadniał swój wniosek nagły o wydanie komisji reformy wyborczej polecenia, aby w przeciągu 3 dni zdała sprawę ze swych prac.

Poseł dr Leo podniósł, że przed 3 laty z tamtej strony Izby sprawę reformy wybor-

czej uważano za bardzo nagłą i pilną. Tymczasem stała się rzecz dziwna; to, co wówczas było nagłe i uznane za konieczne dla spokojnego rozwoju stosunków politycznych, społecznych a także narodowych, to dziś straciło ten charakter. Lewica stawia dlatego tę sprawę we wniosku nagłym, ponieważ jest zdania, że kraj i społeczeństwo powinny wiedzieć, dlaczego nastąpiła taka różnica w poglądach. Podnosimy tę sprawę, bo uważamy, że dalsze jej zwlekanie jest złem i szkodliwym dla wszystkich stronnictw, dla całego kraju i obu narodowości.

Skrytykowawszy skład komisji i subkomitetu reformy wyborczej, zaznaczył mowca, że dziwne wrażenie wywołuje to, iż w sprawie najważniejszej ci, którzy tu są z urzędu powołani do przewodzenia, zachowują się biernie, gdy natomiast w innych krajach namiestnicy przedkładają projekty ustaw, a marszałkowie zwołują konferencje. Przedstawiając następnie przebieg doryczałowej komisji i subkomitetu, zapytał poseł Leo, co za korzyść może być ze zwlekania? Czy ktokolwiek spodziewa się, że przez odwołanie na pół roku, rok lub półtora można coś zyskać? Stracić można wiele, bo przewleknięcie wywołuje niezadowolone, nieufność, wytwarza coraz duszniejszą atmosferę poza Izby, a wszyscy ci, którzy z tymi tysiącami głosami liczyć się muszą, ci inaczej będą później mówili, ani żeli dziś. Szkodliwą jest rzeczą, że wielu tych, którzy biorą udział w pracy nad reformą wyborczą, nie mają kontaktu ze społeczeństwem, jaki mieć powinni jako posłowie.

Wkońco oświadczył mowca: Niech panowie zechcą zrozumieć, że nie kierują nami radykalne prądy, ani chęć wywołania jakichś przewrótów, ale chęć spokojnego, rozumnego traktowania tej sprawy, która musi być załatwiona, dlatego, że już wszędzie jest załatwiona, z wyjątkiem jednego kraju, gdzie spory narodowościowe nie pozwoliły na zwołanie sejmiku — że ta sprawa dla dobra kraju i społeczeństwa, dla dobra Izby, dla dobra obu narodowości załatwiona być musi. (Oklaski na lewicy).

Poseł Battaglia oświadczył, że lewica nie cofnie się przed najostrzejszymi środkami, aby wywalczyć demokratyczną reformę wyborczą.

Poseł Wasung (ludowiec) oświadczył, że stronnictwo jego uważa reformę wyborczą za nagłą nie tylko ze względów sprawiedliwości wobec warstw, które w sejmie za stępstwa nie mają, ale także ze względu na ekonomiczne interesa kraju. Lud widzi, że muszą nastąpić zmiany. Większości się nie spieszy, ale spieszy się posłom ludowym, którzy zaradzić chcą upośledzeniu ludu pod względem czysto ekonomicznym. Do rządów w kraju potrzeba siły, rozmachu, a nie hamulca. (Oklaski u ludowców).

Poseł hr. Piniński imieniem prawicy oświadczył się za nagłością wniosku, a więc przewlekaniu rzucił na „brak cierpliwości”. Prawica nie chce zabagnienia lub udaremnienia reformy wyborczej.

Na tem dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto; następnego w poniedziałek o godz. 10 przed południem.

Obstrukcja w komisjach.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisji budżetowej nie odbyło się, albowiem demokraci i ludowcy na posiedzenie nie przybyli. Wogóle skutkiem naprężonej sytuacji z powodu reformy wyborczej, praca w komisjach ustała.

Lwów, 17 października.

Początek posiedzenia sejmiku o godz. 10 m. 40.

W dalszych rozprawach nad nagłością wniosku dra Lea w sprawie reformy wyborczej zabrał głos poseł Adam (narod.), który podniósł, że członkowie jego stronnictwa od samego początku uważali sprawę tę za nagłą. Już we wrześniu 1909 domagali się rozszerzenia prawa wyborczego do sejmiku na tych samych zasadach, które posiadli wyborcy do parlamentu z zastrzeżeniem co do polskich mniejszości w formie katastrof narodowego. Sprawę tę od 3 lat zabagniono skombinowanym atakiem wszystkich czynników.

Rząd oświadczył, że pada do sankcji ustawy tylko wówczas, jeżeli skład sejmiku będzie oparty na zastępczym interesie. W znacznym stopniu przyczyniły się do zabagnienia stronnictwa prawicy. Co do stanowiska rządu, mowca musi się zasadniczo zastrzedz przeciw enuncjacji rządu o pewnych warun-

kach, pod którymi ustawa otrzyma sankcję. Wszyscy doskonale wiedzą, że taka enuncjacja jest wyrazem chwilowego stanowiska, które się za podmu hem innego wiatru łatwo zmiecie.

To, co się działo w komisji, te syzyfowe prace, to chyba musi na zewnątrz wywołać wrażenie, że nie ma w tej sprawie i w tej większości szczerzej chęci załatwienia tej sprawy.

W dalszym ciągu mowca polemizował z wywodami hr. Pinińskiego.

Posiedzenie trwa dalej.

Strejk kolejarzy we Francji.

Paryż. W sobotę po południu sytuacja w ruchu kolejowym poprawiła się. Wielu kolejarzy zgłasza się do służby. Na głównych liniach kolei państwowych ruch jest prawie normalny. Liczba podróźnych wzrasta. Środki żywności przywożone są w dostatecznej mierze.

Paryż. Dyrektorzy towarzystw kolejowych oświadczyli ministrowi Millerandowi, że służba i robotnicy wszystkich towarzystw kolejowych, mających siedzibę w Paryżu, najpóźniej dnia 1 stycznia 1911 otrzymają minimalną płacę 5 fr. za rzeczywisty dzień pracy.

Paryż. Strejkujący murarze postanowili wytrwać w strejku. Po zgromadzeniach na różnych placach, gdzie usiłowali odciągnąć chętnych do pracy, obrzucili kamieniami policję i gwardzystów. Policja dobyła broni. Jeden murarz raniony został szabłą. Trzy osoby aresztowano.

Paryż. Rząd nie chce rokować z syndykatem kolejowym z powodu jego oporu wobec zarządzeń wojskowych. W okolicy wydarzył się szereg wykroczeń kolejarzy. 20 osób aresztowano.

Paryż. W St. Etienne odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw mobilizacji. Przyszło do gwałtownych starć z policją i wojskiem. Dano strzały rewolwerowe, na co policja dobyła szabli. 1 kapitan i 3 demonstranci ranni.

Paryż. Policja uwięziła 15 rewolucjonistów, przeważnie cudzoziemców, u których podczas rewizji znaleziono zakazaną broń.

Paryż. Komunikat ministerstwa robót publicznych donosi z wczoraj, że strejk się zmniejsza. Liniach kolei północnej i kolei zachodniej można strejk uważać za ukończony.

Nowy zamach rządu.

Paryż. Według oficjalnych doniesień rząd ma w ręku dowody, że popełnione podczas strejku zamachy przygotował komitet „anarchistyczny”, który postanowił wykorzystywać strejk dla gwałtów. Ten „anarchistyczny” komitet był w związku z rozmaitymi syndykatami robotniczymi i powziął plan, by przez systematyczne wykonywanie zamachów, specjalnie przez niszczenie połączeń telegraficznych i telefonicznych paraliżować zarządzenia władzy i sytuację opanować. Wczoraj dokonano aresztowania w Paryżu, za którymi pójdą aresztowania na prowincji. Prócz komitetu „anarchistycznego” także ogólny związek robotniczy odegrał bardzo wątpliwą rolę przy strejku kolejowym.

„Libertaire” twierdzi, że przy rewizji domowej w biurze antymilitarnego dziennika „Guerre sociale” znaleziono listę wojskowych, między tymi i oficerów, którzy w roli korespondentów byli z dziennikiem w styczności.

Demonstracja kolejarzy.

Paryż. Komitet strejkowy kolejarzy zawiadomił prezydenta ministrów, że dziś przed południem urządza wielką demonstrację w lasku Vincennes i obejmuje odpowiedzialność za porządek. Wobec zakazu komitetu zrezygnował z demonstracji, natomiast zwołał na dziś przedpołudniem wielkie zgromadzenie do giełdy pracy.

Z TEATRU.

„Głupi Jakób”, komedia Tadeusza Rittnera.

(m) Po przedstawieniu sztuki p. Rittnera w Wiedniu, który recenzent dopatrywał się podobieństwa jej z twórczością Czechowa... Nie, u Czechowa rozlały by się pewien sentyment, którego brak, graniczący z zupełną ośchłością, tworzy toż zasadniczy utworu p. Rittnera.

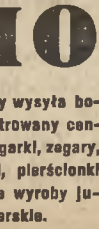
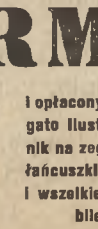
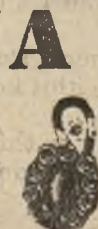
Najtańszy skład zegarów i wyrobów jubilerskich

EMILA GOLDWASSERA

ul. Grodzka 25

Istniejący od 40 lat przy ulicy Grodzkiej L. 58

przeniesiony



ZA DARMO

I opłacony wysła bogato ilustrowany cennik na zegarki, zegary, łańcuszki, pierścionki i wszelkie wyroby jubilerskie.

Ta oschłość działa na audytoryum do pewnego stopnia tak, iż, nie poruszając w niem strun sympatii lub antypatii — zasklepia je w pewnej apatii, czemu sprzyja i szarzyzna oraz przewlekłość fabuły.

A przecież mamy tu bardzo dobry wizerunek człowieka, który po długich latach pracy nad orestaurowaniem zaszarganej przez poprzednie pokolenie fortuny, spełniwszy już to pensum życiowe — dostrzega dookoła siebie jeno próżnię... Dla kogo, dla czego molił się, zdala od wszelkich uciech życia? Dziś ma wypoczynek, którego się wiek domaga, lecz niema żadnego przed sobą celu, nie prócz samotności. Gotów uwierzyć wkońcu w „naturalność” rzekomo naturalnego syna, lecz ten sam wszelkie moaty burzy. Gotów zawiązać romans — gotów się nawet ożenić z młodą lektorką — ożeni się z nią „mimo wszystko”, byle tylko do swej samotni jakieś nowe wprowadzić życie. Wystarczył sobie, mógł być odludkiem, póki miał hart lat rzeświejszych, lat roboczych, ale z wiekiem ten hart foljeje i czereść życia coraz wyraźniej się wybija...

Naogół skompanowana dość wiernie i powstać owej lektorki, istoty, wydobytej z jednej sfery — nie zaaklimatyzowanej w drugiej, skazanej tam na rolę podrzędnej — na żywot typu niepełnego, przejściowego; chce ona jednym skokiem — ot tak, jak drażniak — przebyć zaporę: nie może stać się „naturalną” synową szambelana, co by dogadzało jej najbardziej — stać się żoną — bez żadnych gwarancji przywiązania; będzie oszukiwała i pomiatała starym mężem.

A mimo to on chwytą się jej, jak tonący brzytwę...

Obok tych dwu postaci głównych widzimy pasyżującą we dworze parę — siostrznię i szwagra (który robi „staremu” papierosy, a ten niewdzięcznik śnie mu wrzucać, że jest rezydentem na jego łase!). Takie figury dają się zarysować łatwo; przez brak jednak pewnego zaakrąglenia ich charakterystyki w dalszych aktach (jak to ma miejsce w utworze p. Rittnera) monotonię zbytnio — sprzyjają wywołaniu wrażenia stagnacji w sztuce.

Powtarzanie sytuacji — dla podkreślenia zmian, jakie zaszły w osobach — stwarza w krótkich chwilach nieraz efekt bardzo ucieśny — lecz w poważniejszej sztuce (a mam tu na myśli ową grę w domino) pomysł taki zawodzi.

Do „papierowych” postaci — puszczonych w obieg tylko dla mechanizmu sztuki — zaliczyć można tytułowego (choć notabene ruropianowego) Kębę i doktora.

Grano dość poprawnie, lecz nargó, całość sztuki, jak gdyby pętała nieco wykonawców; można było jednak skonstruować pewien postęp w grze p. Jarszewskiej.

KRONIKA

Kraków. 17 października.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu”. Jako bezpłatny dodatek powieściowy dołączamy do dzisiejszego numeru „Naprzodu” ark. 3 „Obrazków szkolnych” Karola Bussego (str. 17—24).

Zwracamy jeszcze raz uwagę, że pieniądze i zamówienia na **Kalendarz Robotniczy** należy adresować nie do naszej administracji, lecz wyłącznie do Drukarni Ludowej (Kraków, Filipa 11). Duży ilustrowany Kalendarz Robotniczy wydany z druku z końcem tego tygodnia, a kieszonkowy Kalendarzyk Robotniczy z końcem przyszłego tygodnia.

Nowiny krakowskie.

„Głos narodu” dał sprawozdanie z wczorajszego zgromadzenia ludowego, mimo że — jak się pokazuje — sprawozdawca nie pokazał się na placu Jabłonowskich. „Głos” pisze o referacie tow. Krzyżostonia, który z powodu nagłej przeszkody na zgromadzenie nie przyszedł, a referat o drożyznie wygłosił tow. r Drobner; dalej pisze „Głos”, że w dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców, mimo że dyskusji wogóle nie było i oprócz referatów nikt nie przemawiał; wreszcie pisze o „uchwaleniu rezolucyj”, chociaż żadnych rezolucyj nie uchwalono. Sprawozdawca, który widział i słyszał rzeczy, które nie miały miejsca, podaje też, że „w pochodzie brało udział niewielej jak kilkuset towarzyszy”. Tyle w tem prawdy, co w referowaniu przez Krzyżostonia, uchwalaniu rezolucyj i t. d. Niema to jak „sumienna” reportaż!

Odwwołanie zebrań kontrolnych. C. k. ministerstwo obrony krajowej, reskryptem z dnia 30 lipca b. r. zarządziło w porozumieniu z ministrem wojny, że w roku bieżącym nie odbędzie się zebrań kontrolnych nieczynnych żołnierzy wojska (marnariki) i obrony krajowej.

Zawody w piłkę nożną rozegrane wczoraj na Błoniach między „Robotniczym klubem sportowym” a „Pogonią” zakończyły się zwycięstwem „R. K. S.” w stosunku 3:2.

Pod kofa tramwaju wpadł wczoraj w południe na ul. Szewskiej Michał M. z Nowej Wsi, odnosząc ciężkie skaleczenia. Winę ponosi podobno motorowy, który jechał zbyt szybko.

Pobicie terminatora. Przed tygodniem umieściłszy notatkę pod powyższym tytułem, w której przeciw p. Romańskiemu, majstrowi malarskiemu, podniesione zostały różne zarzuty. Obecnie po sprawdzeniu szczegółów tej notatki prostujemy, że wszystkie zarzuty, jakie w tej notatce przeciwko p. Romańskiemu zostały podniesione, są zupełnie nieprawdziwe, a dostały się tylko na skutek fałszywej informacji terminatora malarskiego Skrabacza. Za tę mimowolną przykrość przepraszamy p. Romańskiego, a to tem więcej, że ojciec terminatora Skrabacza sam wobec nas oświadczył, że sya jego nieprawdziwie redakcyę poinformował.

— Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana”. Zbiory i biuro Towarzystwa zostały przeniesione z ul. Wolskiej do nowego lokalu przy ul. Wiślanej 9 (II p.).

Repertuar teatru mińskiego. Poniedziałek: „Madame sans Gêne”. Wtorek: „Głupi Jakób”.

Repertuar teatru im. A. Mickiewicza. Poniedziałek: „Arseniusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa”. Wtorek: „Robert i Bertrand”.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I p.).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godz. 7 wieczorem: dr Scherer: „Widoki socjologii” (z cyklu: „Wiek XIX”).

Nowiny lwowskie.

O przyjęcie studentów ruskich na uniwersytet. Senat i komisja dyscyplinarna uniwersytetu obradowały w sobotę od godz. 4 do 8 wieczorem i uchwaliły wezwać wszystkich tych słuchaczy Rusinów, którzy nie są objęci aktem oskarżenia, aby się zgłosili do dziekanów; o ile uzasadnią swój pobyt w uniwersytecie w krytycznej chwili, będą bez trudności przyjęci.

Wleć urzędniczy przeciw drożyznie obradował wczoraj w obecności prezydenta Ciuchcińskiego, prezesa Głabińskiego i t. d. Referowali: dr Adam, Maresch, dr Dwernicki i Sęk. Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, domagających się za rządzeń celem ukrócenia drożyzny.

Przyjęcie Paderewskiego. Rada miasta uchwalała w sobotę program przyjęcia Ignacego Paderewskiego. Dnia 21 b. m. powita Paderewskich na dworcu prezydent miasta wraz z radnymi. We środę 26 b. m. odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady, na którem Paderewskiemu wręczony będzie adres od Rady, nadto prezydent zawiadomi, że jedna z ulic nosić będzie nazwisko mistrza.

Oszustwo na 20 000 koron. Śledztwo w sprawie oszustwa na szkodę banku krajowego nie doprowadziło dotychczas do żadnego rezultatu. Dzięki opieszałości generalnej dyrekcji „Assicurazioni Generali” w Tryeście, oszuści, a było ich, jak stwierdzono dwóch, mieli czas umknąć ze Lwowa i kto wie, czy dziś nie znajdują się gdzieś na oceanie. — Współinniki Kolischera był Henryk Ehrlich, agent handlowy, przyjaciel jego i towarzyszy nocnych hulanki, który wraz z Kolischerem znikł ze Lwowa. Ażkożkolwiek oszustwo popełniono w poniedziałek poprzedniego tygodnia, ubiegłej soboty widziano jeszcze obu we Lwowie. Widocznie Kolischer znał dobrze całą manipulację z generalną dyrekcją w Tryeście, kiedy nie obawiał się pozostawać tak długo we Lwowie. Który z nich brał pieniądze, dotychczas nie wiadomo. Wprawdzie początkowo zdawało się urzędnikom likwidatury banku krajowego, że poznają oszusta, kiedy im jednak pokazano fotografie ich, nie mogli z całą stano woczością oświadczyć się za żadnym z nich. Wszak od dnia oszustwa upłynęło 10 dni, a przez bank krajowy przewija się dziennie kilkaset stron.

Są jednak poszlaki, że w likwidaturze byli obaj, jeden 3 b. m., a drugi 4 b. m. i że każdy z nich miał sfałszowany kwit na 20 000 K. Jednakowoż pomylił się, i poszli dzień po dniu, i temu zawiadzić należy, że szkoda wynosi tylko 20 000 K. Z informacji zebranych przez policję wynika, że oszuści uciekli w kierunku Tryestu lub Londynu, gdzie mają mieć przyjaciół. Policja wysłała za nimi telegramy, zawiadomiono również policję portową w Hamburgu i Bremie, dotychczas jednakowoż nie otrzymano odpowiedzi. Juliusz Kolischer, pochodzący z bardzo dobrej i szanowanej rodziny, pobierał w filii „Assicurazioni Generali” do 300 K miesięcznie. Należał do zdolniejszych urzędników i cieszył się zaufaniem przełożonych. Pod jego ręką też znajdowały się druki i

pieczątki biurowe i on sam bardzo często inkasował pieniądze w banku krajowym. — Hulaszcze życie w gronie lekkomyślnych kolegów popchnęło go widocznie do tego oszustwa.

Kto poniesie szkodę, obecnie jest kwestyą sporną. Zdaje się, że sprawa ta pójdzie na drogę sądową. Na razie szkodę poniósł Län derbank w Wiedniu, który zwrócił bankowi krajowemu wypłacone lwowskiej filii „Generali” 10 000 K.

Z kraju.

Stratowana przez konie. Z Nowego Sącza piszą nam: W sobotę 8 b. m. przed południem konie należące do p. Hansa spłoszyły się i podczas tego stratalowały wyrobnice Rozalię Starzewską, którą w stanie bezprzytomnym odstawiono do miejscowego szpitala.

Przejechany przez pociąg. Korespondent nowosądecki donosi nam: Dopiero przed kilku dniami znaleziono w Ptaszkowej na torze kolejowym zwłoki mężczyzny, przejechanego przez pociąg, a oto znowu należy donieść o podobnym wypadku. Mianowicie w nocy z 7 na 8 b. m. na przestrzeni między Kąmionką a Nowym Sączem przejechał pociąg robotnika betoniarzkiego Jędrzeja Ruchalę, który siedział z roboty do domu w Nowym Sączu. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł w niedzielę rano.

Kto ponosi winę wypadku, wykaże dochozienie, które prowadzi władze.

Ze świata.

Napad na bank. Z Sofii donoszą: Oaegdaj wieczór usiłowała banda z 6 ludzi obrabować bank, w którym znajdował się 1 urzędnik i woźny. Na krzyk woźnego rabusie umknęli. Jeden z nich, prawdopodobnie przywódca, dał do ścigających 6 strzałów rewolwerowych i zranił 5 osób. Wreszcie go ujęto; inni umknęli.

Z awiatyki. Z Londynu donoszą: Balon do sterowania „Clement Bayard”, który wczoraj o godz. 7:15 rano wleciał z 7 podróżnymi w Cuise la-Motte (dep. Oise), przybył do Londynu o godz. 1:20 po południu.

Z Limoges donoszą: Aeronauta Baillaut spadł pod czas wlotu na widzów. 1 dziewczyna zabita, 2 dzieci rannych. Aeronautę aresztowano.

Z Brukseli donoszą: Aeronauta Wymmenalen wleciał wczoraj o godz. 7:25 rano w Issy les Moulineaux wraz z podróżnym i przybył tu o godz. 1:16 po południu, poczem o godz. 2:25 odleciał z powrotem do Paryża. Legagneux wleciał w Issy o godz. 9:45 i przybył tu o godz. 2:25 po południu.

W balonie przez ocean Atlantycki. Z Atlantic City donoszą: W sobotę rano wzniósł się Welman na swoim balonie, aby przelecieć nad oceanem Atlantyckim. Jego statek powietrzny zaopatrzony jest w telegraf bez drutu. Ostatni telegram donosi, że balon robi 20 węzłów w kierunku północno-wschodnim.

Z Nowego Jorku donoszą: Welman wyjechał w sobotę o godz. 8 rano. Ostatni telegram (bez drutu), nadany o godz. 2 po południu, donosi, że wszystko jest w porządku.

Balon Welmana posiada 6 ludzi na pokładzie. Był on w sobotę widziany z wybrzeża Long Island. Ostatnia wiadomość donosi, że jest silna mgła. Przeszło tysiąc widzów zgromadziło się w Atlantic City. Z początku myślano, że Welman urządza tylko próbną jazdę, dopiero później dowiedziano się, że z powodu pomyślnego wiatru przedsięwziął podróż napowietrzną do Europy.

Parowiec „Coamo” nadesłał radiotelegram z doniesieniem, że widział balon Welmana wczoraj o godz. 6 m. 50 wieczorem w odległości 4 mil od Sandy Hook. Leci on we wschodnim kierunku z chyżością 15 węzłów. Panuje silna mgła.

Depesza, nadana przez Wellmana o godz. 1:45 radiotelegrafem brzmi krótko: „Wszystko dobrze, adieu”. Kawalki depeszy poprzecznie wskazują, że spodziewa się sukcesu i plynie tak daleko, że z lądem stałym nie może się porozumiewać, ale plynie linią o krętów transatlantyckich, które niewątpliwie będą przyjmowały i dalej podawały jego telegramy.

B. BABRYLSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przebrane — za gotówkę i na opłaty — bez zaliczek.

TELEGRAMY

dnia 17 października.

Delegacja.

Wiedeń. Na sobotnim posiedzeniu komisji spraw zagranicznych delegacji austriackiej poseł tow. Nemeec krytykował politykę hr. Aehrentha, która osłabia monarchię na zewnątrz i wewnątrz. Socjalni demokraci nie mogą pochwalić polityki, która ekonomicznie

i kulturalny rozwój utrzymuje na niskim poziomie, przeczy naszym konstytucyjnym gwarantowanym prawom i służy tylko interesom pojedynczych potentatów a nie ludowi.

Posel tow. dr Renner zwrócił się przeciw dualizmowi jak i tryalizmowi i oświadczył, że ludy tylko przez urzeczywistnienie narodowej autonomii mogą być zadowolone.

Na wczorajszym posiedzeniu poseł tow. Nemeec domagał się wydania ustawowych zarządzeń przeciw drożyznie wszystkich środków żywności.

Katastrofa kolejowa.

Szerenes. O godz. 5 rano wyjechała się tu lokomotywa jadąca do Budapesztu pociągu osobowego Budapeszt Lwów Nr 406 w chwili, gdy pociąg ruszał. Wypadek spowodował prawdopodobnie fałszywe ustawienie zwrotnicy. Wóz konduktorski wyjechał się; toż samo wóz pocztowy. Starszy konduktor zabity, a drugi konduktor stracił obie nogi. Podróżni wyszli bez szwanku. Ruch utrzymany jest przez przesiadanie.

Przeciw drożyznie w Francji.

Paryż. Briand konferował jako tymczasowy kierownik ministerstwa rolnictwa z dyrektorem oddziału w sprawie drożyzny żywności. Przygotowuje się przedłożenie co do importu kartofli amerykańskich, pod warunkiem, że będą służyły wyłącznie jako środek żywności. Briand podpisał rozporządzenie, pozwalające na dowóz bydła z Marokka.

Republika w Portugalii.

Pogrzeb ofiary zamachu.

Lizbona. (Ag. Havasa). Wczoraj wśród ogromnego udziału ludności odbył się pogrzeb admirała Reisa i dra Bombarda. — Pogrzeb odbył się bez religijnych ceremonij. Za złożonymi na lafetach trumnami szli wychowankowie szkół wojskowych i marynarki z ciałem nauczycielskim, przedstawiciele władz i liczna publiczność. Prezydent Braga i prezydent Rady municypalnej wygłosili nad grobem mowy.

Szczęśliwej drogi!

Gibraltar. (B. Reuters). Królowa-wdowa Marya Pia i ks. Oporto wsiadli wczoraj na włoski krążownik „Regina Elena”, który odpłynął do Spezzia. Królowa udała się na zamek San Rossoco i zjedzie się tam z królem i królową włoską. Wczoraj po południu ex-król Manuel i królowa Amelia wsiadli na jacht angielski „Victoria and Albert” i już odpłynęli.

Reformy republikańskie.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Lizbony: Dziś ukaże się kilka dekretów, znoszących Izbę parów i Radę państwa, jakoteż tytuły szlacheckie, dalej wydalający dynastję Braganzów z kraju i postanawiający, że zakłady dobroczynności mają odąd mieć charakter świecki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Krakowska szkoła par tyjna** rozpocznie wykłady dnia 25 b. m. Zgłoszenia przyjmuje tow. Rosenzweig w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10) codziennie od godz. 7—8 wieczorem do dnia 20 b. m. Każda grupa zawodowa może proponować 5—10 kandydatów. Centralna komisja oświatowa P. P. S. D.

* **Posiedzenie centralnej komisji oświatowej P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I p.).

* **Bacność blacharzy i monterów wodociagowi!** We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem urządzamy zgromadzenie krakowskich blacharzy i monterów w Kasie chorych (ul. Dunajewskiego 5, I p.). Sprawy bardzo ważne. Władysław Targowski.

* **Organizacja kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I p.) odbędzie się we środę 19 b. m. o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. K. Czapińskiego: „O zasadach socjalizmu”.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada)

Dla nerwowych i osłabionych chorych,

którzy źle znoszą kawę, nie ma lepszego trunku rannego jak „Kufek” gotowany w mleku.

Adwokat dr T. Zakrzewski

przeniósł kancelaryę

ul. Bracka 13, I p. — Tel. 1430.

Dr Marya Loria

b. asystentka kliniki chorób dzieci Uniw. Wrocławskiego, **ordynuje w chorobach dzieci od 3—5 ul. Dietlowskiej 1, 93** (róg Wrzeszkiej). Telefon 1172.

Dr Bolesław Korolewicz

b. asystent c. k. kliniki lekarskiej Uniw. Jagiell. **ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5.** — Pracownia dla badania chorób zółdka, jelita i krwi. **Ul. Długa 4, I p. (nad apteką).**

Wiedeński Bank Związkowy

FILIA W KRAKOWIE — RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron.

Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Większe
kwoty wypłaca
bez
wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na

4% książeczki wkładowe.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty; przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagran. pod najdogodniejszymi warunkach

Amerykańska kasa

kontrolna tanio do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu”.

Proszę żądać bezpłatnie

cennik maszyn do szycia, rowerów etc. od lat 35 egzystującej polskiej firmy eksportowej St. Rundbakin, Wiedeń III/2. Weissgärberlande 58.

Meble

Szafy, łóżka, kredensy kuchenne, lustra, biurka, stoły, kanapy, garnitury mebli, maszyny do szycia i pisanie, otomany, i różne rzeczy używane, nabywać można w katolickim sklepie mebli używanych, Kraków, ulica św. Jana L. 14.

Ważne

dla właścicieli obór.

Inteligentny właściciel obory w pobliżu Krakowa, pragnący mieć stały zbył na kilkadziesiąt litrów mleka dziennie po najwyższej cenie w zamian za wprowadzenie w oborę pewnych inwestycji małym kosztem, zechce podać swój adres do Administracji „Naprzodu” pod „Pieniądz”.

Z dnem 15 września 1910 r. został otwarty

DOM KREDYTOWY

W KRAKOWIE

Dławiowska 91. Telefon 2047/VI. Sprzedaje wszelkie towary bławatne oraz ubrania męskie, damskie i dziecięce, futra i inne zapotrzebowania domowe na małe spłaty miesięczne. — Ceny przystępne. Ludzie uczciwi i zdolni znajdą stałe i popłatne zajęcie.

Na porę słotną!

Rogóżki i chodniki kokosowe
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Wałeczki i kit do opatrzenia drzwi i okien
poleca najtaniej

L. Weindling
Kraków
skład farb i perfumery
26. Grodzka 26.

MYDŁO MACIERZANKOWE!

Bardzo korzystnie wpływa na skórę, wybiela i wydelikatnia, usuwa liszaje, przyszcze, wagi i zmarszczki, przeczyszcza twarz nabiera białości, świeżości i delikatności.

Sztuka 60 halerzy.
Poleca
TEOFIL BĘKNER
KRAKÓW, UL. DŁUGA 4
obok apteki.

Kuchnia Jarska

„Przyroda” przeniesiona została
NA PARTER
przy ulicy Św. Krzyża L. 7
(w przedłużeniu linii A-B)

Wydaje śniadania obiady podwieczorki i kolacje po cenach najniższych.
Wielki wybór dzienników. Szachy. Warcaby.

EMIL HALLER

pod firmą

„MAISON BÉBÉ”

Kraków, Grodzka 6 w podwórku

Specjalny magazyn

konfekcji dziecięcej

dla dziewcząt i chłopczyków.

Z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Świece Apollo

są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśnięta jest lira a na boku słowo „Apollo”

APOLLO

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znawców komitety uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przegladni. — Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. Do nabycia w aptece Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

UDA SIĘ

niespodzianka, jeżeli podarki na gwiazdkę dla swego otoczenia nabydziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego. C. k. nadw. dost. Hanns Konrad w Brüx Nr. 339 (Czechy).

Ziemniaków stołowych

w najprzedniejszych gatunkach, z dostawą do piwnic, po cenach targowych, dostarcza w każdej ilości: Spółka handlowa „Jedność”, ulica Krowderska L. 7, Nr. telefonu 1113

Nie czekajcie aż włosy wypadną
i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM”

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Szyby i lustra

dostarcza tanio do każdej stacyi kolejowej

Biurowe towarowe dla handlu i przem.
Kraków, Starowiślna 27/N.

Sławne w świecie

są artykuły firmy Hanns Konrad, c. k. nadw. dostawcy w Brüx Nr. 337 (Czechy), które w wielkim wyborze w moim bogato ilustrowanym katalogu podane znajdziecie, i który na żądanie każdemu darmo i oplatnie przesyłać będzie.

Najmodniejsze i najtańsze

♦♦ papiery listowe w pudełkach i kopertach ♦♦

do nabycia najtaniej u firmy

Z. Ziembicki

Kraków, Plac Maryacki L. 2

♦♦♦♦ (obok WP. R. Herliczki. — Baczność na adres). ♦♦♦♦

Zupełnie bezpłatnie! To nie nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw RFUMATYZMOWI i PODAGRZE.

Długi czas cierpiełem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środka ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkadziesiąt paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARIUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych o frankowanych marką 10 hal. do M. E. Trejser, 159, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu pod firmą

„Pośpiech” w Krakowie

Studencka L. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z dobrego materiału i po niskich konkurencyjnych cenach.

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do leczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIE OBUWIA** męskiego, damskiego i dziecięcego według fasonów angielskich, amerykańskich i francuskich.

ZOFIA BIESIADECKA

.....OSWIECIM.....



Przez Wysokie S. K. Namieślnictwo koncesjonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje

bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisła wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospecty darmo i oplatnie

Wszechświatowy Instytut — Obcych Języków —**The Berlitz School**

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I piętro, podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcji, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczyna się nowe zbiorowe kursy języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczyna się zbiorowe wieczorne kursy języków angielskiego francuskiego i niemieckiego za opłatą zniżoną. Opłata ta wynosić będzie K 19— kurs 4-miesięczny.

J. SCHAUMER

Rynek główny 11 (w podwórku)

poleca swój

skład futer i pracownię kuśnierską

Przyjmuje zamówienia i reperacje i wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach najniższych.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metalli.

Uczcie się na „Samouczku” Reussnera w domu

przed szkołą, w szkole i po szkole, bo ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebuje płać za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na „Samouczek”, zwraca się z tysiącnym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najniższym nawet uzdolnieniem umysłowym, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do „Samouczka”. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy „Samouczka”. Konwersacja bowiem stanowi kwintesencję z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około 600.000 zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących od r. 1880, których ceny stosunkowo niskie są: szal. 16, 36, 72 i kor. 1'20, 2'40, 3'60. „Samouczki” Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główną sprzedaż w Krakowie w Księgarni J. Krzyżanowskiego w Krakowie.

POLECA PRZEJEZDNYM**LOKAL**

artystycznie urządzony, z zaopatrzoną doborową kuchnią

Cukiernia Lwowska J. Michalika
ulica Floryańska L. 45.

Ogłoszenie licytacji

dnia 7-go listopada 1910 r. i dni następnych

DYREKCJA

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym
na zastawy ruchome

Kosztowność

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 37.738, 38.524, 40.140, 40.159, 42.342, 42.339, 42.348, z roku 1907. 2.989, 5.101, 5.424, 6.065, 7.471, 7.562, 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.413, 11.711, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.141, 14.868, 15.114, 15.871, 16.420, 16.619, 16.620, 17.064, 17.065, 19.320, 20.751, 22.467, 25.295, 25.571, 26.173, 27.082, 29.684, 29.741, 31.119, 33.080, 36.868, 38.365, 39.227, 39.282, 39.453, 39.943, 43.272, 43.720, 44.588 z roku 1908, 394, 3.867, 14.307, oraz Nr. 15.029 do 38.819, z roku 1909, t. j. do dnia 31 października 1909 r. włącznie, — tudzież ubrania, bielizna, dywany, meble, szyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki od Nr. 16.046 do Nr. 18.046 z roku 1909, oraz od Nr. 1 do Nr. 6.653 z roku 1910, t. j. do dnia 30 kwietnia 1910 r. włącznie zastawione, a dotychczas nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu Kasy Oszczędności miasta Krakowa, zostają sprzedane najwiecej dającym w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się dnia 7-go listopada 1910 r. o godzinie 9 1/2 przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji do dnia 5-go listopada 1910 r. włącznie przyszyły z wykupem lub prolongowaniem swoich zastawów.